

# Andrzej Białkiewicz

---

## Przyczynek do biografii Bogdana Tretera

---

Ochrona Zabytków 38/1 (148), 17-28

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII BOGDANA TRETERA \*

Bogdan Hilary Józef Treter urodził się w Krakowie 13 lipca 1886 r. Jego ojcem był Władysław Treter, niegdyś właściciel ziemski, który zamieszkawszy w Krakowie został urzędnikiem. Matka Bogdana – Wanda, z domu Wyrobisz, była nauczycielką. Rodzina Treterów wywodziła się z Poznania z kręgów mieszczańskich, z czasem jednak jej przedstawiciele spotykamy w Prusach Królewskich i na Warmii, skąd przenoszą się na Podlasie. „*Dziś – czytamy w dziele heraldycznym – żyją przede wszystkim na Rusi Czerwonej*”.<sup>1</sup>

Z wieku XVI dochowało się nazwisko Tomasza Tretera, kustosa i kanonika warmińskiego, który sprawował funkcję sekretarza Anny Jagiellonki i kardynała Hozjusza. Bratem księdza Tomasza był Bartłomiej Treter, właściwy protoplasta rodu, którego syn Maciej Kazimierz ukończył krakowską wszechnicę i od 1661 r. był sekretarzem króla Jana Kazimierza. W tym pokoleniu po raz pierwszy występuje Kraków jako miejsce pracy i działania jednego z Treterów; za zasługi położone w czasie oblężenia Krakowa jako sekretarz królewski Maciej Kazimierz został na sejmie w 1669 r. nobilitowany. Jego związki z Lubomirskimi spowodowały, że ta można rodzina przyjęła Treterów do swego herbu „Szreniawa”. Odtąd datuje się początek rodziny Treterów jako szlacheckiej, zaś powiązanie z Lubomirskimi oprócz przyjęcia do herbu spowodowało, że pisali się oni „Treterowie z Lubomierza”.

Herbarze wymieniają dwie linie Treterów: linię starszą wywodzącą się od Adama związanego w XVIII w. z Ziemią Krakowską, który był inspektorem celnym w Radziechowie, oraz linię młodszą, nazwaną stężycką, od miasta o tej nazwie.<sup>2</sup>

Można przypuszczać, że Bogdan Treter wywodził się z linii starszej, choć dodajmy, że nie snobował się na rodowo-szlacheckie koligacje, a w jego papierach osobistych nic na ten temat nie znajdujemy. Od wspomnianego Adama wywodziła się linia, która przez cały XIX i XX w. żyła w większości na Rusi Czerwonej, jak czytamy u Żychlińskiego, przede wszystkim zaś we Lwowie. Był to Juliusz (1817–1894), który pozostawił dziesięciuro potomstwa. Jego syn Henryk Jan, urodzony w 1885 r. w Łososinie, był znanym lwowskim fabrykantem, a w roku 1904 zyskał potwierdzenie cesarskie swego szlacheckiego pochodzenia. Z tą gałęzią rodziny związane były cenne zbiory muzealne we Lwowie, nazwane „Treterianum”, które przepadły w czasie działań wojennych.

Zarówno o historii rodziny Bogdana Tretera, jak i o jego dzieciństwie mamy nader skąpe wiadomości. Matka z zawodu była nauczycielką; po zamążpójściu porzuciła nauczanie, aby poświęcić się całkowicie wychowaniu dwu synów – Januarego urodzonego w 1884 r. i młodszego o półtora roku Bogdana.<sup>3</sup> Wiadomo, że rodzina początkowo mieszkała w dzielnicy zabytkowej przy ul. Grodzkiej w pobliżu Wawelu, naprzeciw kościoła Św. Idziego, że January był z wykształcenia doktorem praw, że zmieniał kilkakrotnie miejsce zamieszkania i stanowisko; karierę swoją ukończył jako zastępca naczelnika Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Zmarł w latach sześćdziesiątych.

W dzieciństwie Bogdan ciężko chorował na astmę uczuleniową, co powodowało rokrocznie wyjazdy rodziny do Zakopanego. Częste przebywanie w górskim powietrzu – w wieku dojrzałym także wyjeżdżał tam dla załatwienia spraw związanych z pracą zawodową i na narciarskie wycieczki – niemal zupełnie go z astmy wyleczyło. Można powiedzieć, że był raczej pogodnego usposobienia, choć na pewno nie odznaczał się dużą pewnością siebie.

W roku 1897 Bogdan Treter zaczął uczęszczać do krakowskiej szkoły realnej. Ukończył ją w 1905 r. Szkole tej należy się kilka słów. Przy notorycznym w Galicji braku fachowców w zawodach „realnych”, czyli techniczno-rzemieślniczych i przy nadmiarze (oczywiście względny) gimnazjów typu klasycznego, przysposabiających raczej do zawodu nauczycielskiego, kariery urzędniczej lub do wolnych zawodów, szkoły realne odgrywały doniosłą rolę społeczną. Dawały one solidne wykształcenie w zakresie: fizyki, chemii, matematyki i technologii. Nie brakowało tu rysunków technicznych i rysunków w ogóle. Tych uczyli profesorowie Piccard i Kosiński.

I chociaż dominowały w tej szkole tzw. rysunki gipsowe, dawała ona większą swobodę późniejszego wyboru zawodu. Zadaniem jej w zasadzie było przygotowanie średniej kadry technicznej i samodzielnych rzemieślników.

C.K. Wyższa Szkoła Realna w Krakowie, bo taka była jej oficjalna nazwa, istniała od roku 1876. Na przełomie stulecia w skład jej grona nauczycielskiego wchodził wybitni pedagodzy, spośród których wielu osiągnęło w późniejszych latach katedry uniwersyteckie. Niestety, zbiory Biblioteki Jagiellońskiej nie posiadają sprawozdań szkolnych, niemniej

\* Niniejszy artykuł jest fragmentem wykonywanej pod kierunkiem prof. dra hab. Józefa Tomasza Frazika rozprawy o B. Treterze, jednym z wybitnych architektów polskich działających w pierwszej połowie XX w. Pozycja Tretera w dziejach architektury jest szczególna, kładzie on bowiem podwaliny pod architekturę epoki modernizmu.

Na tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania pani Kazimierze Treterowej za udzielenie wielu cennych wiadomości i wskazówek oraz udostępnienie materiałów rękopiśmiennych po architekcie.

<sup>1</sup> A. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XXIV, Poznań 1902, s. 123–128. Stamtąd też pochodzą inne dane dotyczące rodziny Treterów. Wzmianka o dyplomie potwierdzającym szlachectwo z 1904 r, ibidem, t. XXVI, s. 105.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 123–128.

<sup>3</sup> O życiu B. Tretera por. K. Treterowa, *Kraków jego miasto. Życie i praca Bogdana Tretera*, Kraków 1949, gdzie na 230 stronach oraz w dodatku ilustracyjnym życie i twór-

czość jego omówiona została bardzo szczegółowo. Por. również wydany przez K. Treterową, *Dziennik z Bukaresztu*, omawiający okres 1939 i 1940, gdy B. Treter przebywał na przymusowej emigracji. Materiały archiwalne B. Tretera znajdują się w Archiwum Państwowym Miasta i Województwa Krakowskiego w Krakowie. Inwentarz Tymczasowy nr 1903–1926. Materiały te starannie uporządkowane zawierają dokumenty osobiste (metryki, świadectwa), nominacje, korespondencje, egzemplarz wydanego *Dziennika Bukaresztańskiego*, akta związane z działalnością konserwatorską, w szczególności *Dziennik konserwatorski*, materiały związane z działalnością artystyczną B. Tretera, projekty kilimów, łącznie z dokumentami dotyczącymi technicznej i finansowej strony ich realizowania, szkicowniki.

Niezależnie od tego, że wykorzystane zostały powyższe archiwalia, poszukiwania moje objęły również Archiwum Akademii Sztuk Pięknych. W badaniach moich niestrudzoną pomocą służyła mi Pani Kazimiera Treterowa, wyjaśniająca i rozświetlająca mi wiele kwestii, które nie znalazły pełnej dokumentacji.

jednak z publikowanych drukiem prac nauczycieli można wnioskować, że byli to wybitni pedagodzy, jak np.: Ignacy Petelenz – germanista, Tadeusz Grabowski – filolog, późniejszy profesor Uniwersytetu w Poznaniu, Bolesław Kieliski – romanista i autor słownika francuskiego, Adam Wałek-Czarnecki – wybitny historyk epoki starożytnej, Ludwik Misky – autor rozprawy *Architektura a rysunek w szkole średniej*.<sup>4</sup>

Ukończenie tej szkoły uprawniało do objęcia natychmiast stanowiska w zawodzie, ale równocześnie nie zamykało drogi do wyższych uczelni, jak Uniwersytet, politechnika, czy jak w wypadku Tretera – Akademia Sztuk Pięknych. Dodajmy, że miarą rangi i znaczenia Wyższej Szkoły Realnej było wybudowanie dla niej w 1912 r. gmachu według projektu Sławomira Odrzywolskiego przy Alei Mickiewicza. Było to w kilka lat po ukończeniu jej przez Tretera, wówczas uczelnia ta zyskała status szkoły przemysłowej.

We wczesnych latach życia Tretera dwa czynniki, jak sądzę, wpłynęły na jego zainteresowania i poważnie je ukierunkowały. We wstępie do katalogu pośmiertnej wystawy Tretera w 1946 r. pióra A. Szyszko-Bohusza czytamy, że był on „urodzony, kształcony i wychowany w Krakowie, mieście bynajmniej nie kosmopolitycznym, mającym własną rodzimą kulturę, wyrobioną i ukształtowaną przez wieki i historię, oblicze wybitnie odrębne, oryginalne stroje, obyczaje, tradycje. (...) Los jego od zarania życia stał pod znakiem wpływu kultury i tradycji specyficznie krakowskiej, granicami wpływów krakowskich objętych a więc granicami Małopolski Zachodniej, ściśle biorąc granicami Ziemi Krakowskiej i Podhala. W czymże odbiła się na tej ziemi odrębność kulturalna, jak nie w twórczości ludowej, w oryginalnych przejawach ludowej sztuki stosowanej i w przykładach architektury ubiegłego tysiąclecia naszych dziejów.” I dalej: „Do tego w krajobrazie pięknocią swoją tak odrębnym w porównaniu z równinami reszty Polski, w pięknej rzeźbie górskich szczytów Podhala, głębokich dolin o skalistych zboczach podkrakowskich okolic. Wszystko to od lat najmłodszych oddziaływało na duszę dziecka, później na umysł młodzieńca, a nie mniej na twórczość artysty dojrzewającego.”<sup>5</sup> Tak pisał jego rówieśnik, przez pewien czas zwierzchnik, a następnie przyjaciel.

Te ogólne spostrzeżenia możemy uzupełnić innymi charakterystycznymi szczegółami. Zaczniemy od Krakowa. Wiadomo, że w każdą niedzielę matka prowadziła swych dwu synów do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Oglądali tam dzieła: Matejki, Siemiradzkiego, Chełmońskiego, Rodakowskiego, a w miarę powiększania się zbiorów galerii również: Brandta, Fałata, Wyczółkowskiego i Axentowicza, zatem artystów, pod których kierunkiem w niedługim czasie miał Treter w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych studiować.

Drugim krakowskim elementem życia młodego człowieka był teatr, do którego bardzo często chodził. A należy pamiętać, że otwarta w 1893 r. scena krakowska, która nazwana została imieniem Juliusza Słowackiego, działająca pod dyktando T. Pawlikowskiego, później J. Kotarbińskiego, była teatrem, który po raz pierwszy wprowadził na deski scenicz-

ne wielki repertuar romantyczny polskiego dramatopisarstwa, że na przełomie stuleci był to najlepszy teatr na ziemiach polskich, najlepszy zarówno pod względem składu aktorskiego, jak i ambicji repertuarowych. Grali w nim: Kamiński, Roman, Frenkiel, Solski, Leszczyński – ojciec, Modrzejewska, Wysocka, Wojnowska i wiele, wiele innych. Godzi się wszakże stwierdzić, że wpływ i zainteresowania teatrem nie pozostawiły głębszych śladów na twórczości Tretera, poza, jak można przypuszczać, ogólnymi elementami wzbogacenia osobowości i kultury humanistycznej młodego człowieka; chociaż formalne wykształcenie szkolne przygotowało go raczej w kierunku technicznym, niewątpliwie teatr właśnie wyrobił w nim malarską spostrzegawczość.

Oczywiście elementów krakowskich było znacznie więcej; były one związane z bujnym życiem kulturalnym miasta, z jego rozbudową i powstaniem „Wielkiego Krakowa” (1911–1915) czy wreszcie z nowymi kierunkami w sztuce i budownictwie. O tym jednak mowa będzie później.

Gdy Treter ukończył szkołę realną, otrzymał w darze od swojej ciotki wydawnictwo *Pomniki Krakowa* F. Koperi i H. S. Cerchy. Dar swój zaopatrzyła w następującą dedykację: „Bogdanowi Treterowi mojemu siostrzeńcowi a zarazem chrześniakowi ofiaruję w spuściznie pomniki Krakowa z tym serdecznym życzeniem, aby umiłował przeszłość Polski zamkniętą w pomnikach grodu naszego i na tym fundamencie pracował dla przyszłości i odrodzenia Ojczyzny. Kraków 24 grudzień 1904 roku.”<sup>6</sup>

Ciotka zapewne знаła „krakowskie zainteresowania” osiemnastoletniego siostrzeńca, ale dar taki z pewnością istniejące już zainteresowania pogłębił.

Innym elementem wychowawczym były niewątpliwie związki z Podhalem. Treter jeżdżąc tam stale od dziecka miał okazję zapoznać się z nim w jego – nazwijmy to – „pierwotnej postaci”, gdy jeszcze nie było linii kolejowej między Chabówką a Krakowem (ukończono ją w 1899 r.), a Zakopane odwiedzane było już wówczas w celach leczniczych i wypoczynkowych, jednak nie tak licznie jak po uzyskaniu komunikacji kolejowej i kontaktów z całym krajem. Teraz dopiero zaczęli napływać do Zakopanego z całej Polski ludzie, którzy szukali tam zdrowia, rozrywki i wypoczynku w górskich warunkach. Zakopane zaczęło się stopniowo przeobrażać w modne uzdrowisko i ośrodek turystyczny z ich nowoczesnymi potrzebami. Przygotowywało się już zderzenie tradycji podhalańskiego, górskiego budownictwa z wymogami nowoczesnego życia. Młodość Tretera przypadła na okres poszukiwań polskiego stylu artystycznego i licznych dyskusji, które zaowocowały znakomitymi dziełami Stanisława Witkiewicza.

Po ukończeniu szkoły realnej Bogdan Treter zdecydował się zapisać na studia w Akademii Sztuk Pięknych. Dodać wszakże należy, że były one realizowane z początku niezbyt intensywnie i nie zaraz po maturze. Jak się zdaje, powodem tego był niezbyt świetny stan zdrowia, być może również niespodziewana w 1908 r. śmierć ukochanej matki. W tym czasie rodzina Treterów zamieszkała we własnym podmiejskim domku w Nowej Wsi, która niebawem stała się częścią „Wielkiego Krakowa”. Treter zaczynając już poważnie trak-

<sup>4</sup> I.c.k. Szkoła Realna, podobnie jak i inne szkoły stopnia ponadpodstawowego w Galicji publikowały rokrocznie sprawozdania swej dykcji oraz naukowe rozprawy członków grona nauczającego. Biblioteka Jagiellońska nie posiada sprawozdań dykcji, dysponuje jedynie wspomnianymi rozprawami, co wszakże umożliwia określenie poziomu grona nauczającego.

<sup>5</sup> *Katalog Wystawy pośmiertnej B. Tretera i Antoniego Łobo-*

*sa*, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Kraków 1946, s. 5.

<sup>6</sup> Atmosferę intelektualną i artystyczną Krakowa tego okresu omawia, prócz niezapomnianej książki T. B o y a - Ż e l e Ń s k i e g o, *Znaszli ten kraj ...?* (różne wydania), wspomniana praca K. Treterowej, a ostatnio *Historia Krakowa*, t. III, pod red. J. Bieniarzówny i J. Małeckiego, zwłaszcza rozdziały opracowane przez tego ostatniego.

tować swoje studia urządził tam sobie na poddaszu pracownię.

W tych latach Akademia Krakowska otrząsnęła się już z przemnożonego wpływu artystycznego i ideowego Jana Matejki. Napływało do niej wielu przedstawicieli nowych kierunków ówczesnego malarstwa francuskiego. Nazwiska: Juliana Fałata, Leona Wyczółkowskiego, Jana Stanisławskiego, Józefa Mehoffera czy Teodora Axentowicza stały się dla Akademii początkiem nowej ery zwiastującej jeśli już nie całkowite zerwanie z przeszłością, to w każdym razie – odchodzenie od niej.

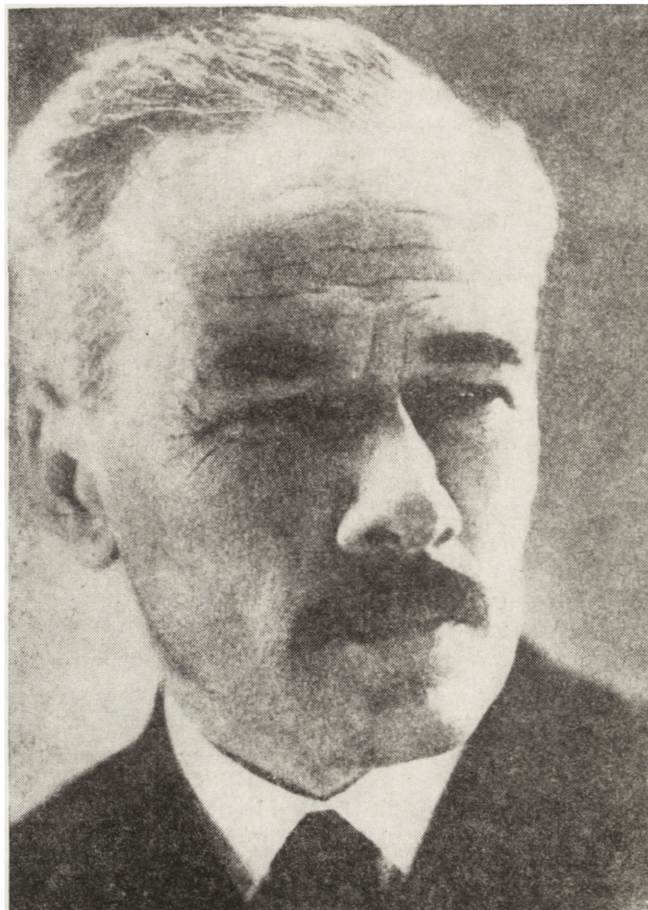
Studia Bogdana Tretera były z początku wyrazem poszukiwań. Po półrocznej przerwie zapisał się na drugi semestr roku akademickiego 1906–1907 na rysunek do profesora Unierzyckiego; uzyskał od niego na zakończenie roku notę bardzo dobrą i medal brązowy. Tę samą pracownię wybrał w pierwszym semestrze roku 1907–1908, przy czym do programu zajęć wchodziły też rysunki pejzażowe. I tu również uzyskał notę bardzo dobrą. W klasie Unierzyckiego poza wspomnianymi zajęciami dominowały rysunki z gipsowych odlewów (prawie zawsze z dzieł antycznych).<sup>7</sup>

Dopiero w drugim semestrze 1908 r. zdecydował się na pracownię L. Wyczółkowskiego, prowadzącego wówczas klasę malarstwa. Początkowo uzyskał notę dobrą, ale równocześnie w klasie malarstwa pejzażowego otrzymał od Wyczółkowskiego notę bardzo dobrą i medal brązowy. Rok 1908–1909 był kontynuowaniem studiów u Wyczółkowskiego i powrotu w drugim semestrze na rysunek do Unierzyckiego; z obydwu przedmiotów uzyskał noty tylko dobre. Pewne obniżenie lotu można zapewne przypisać skutkom przygnębienia spowodowanego śmiercią matki. Dwa następne lata studiów 1909–1910 i 1910–1911 to wyraźna dominacja wpływu J. Mehoffera. Widocznie w tym artyście i nauczycielu znalazł Treter pełne zrozumienie. Zarówno w rysunku, jak i w malarstwie uzyskiwał u niego stałe noty bardzo dobre; otrzymał dwie nagrody konkursowe i jedną wzmiankę pochwalną na wystawie zorganizowanej z okazji zakończenia roku szkolnego 1910. Ponadto u Wojciecha Weissa studiował rysunek. U niego uzyskał notę dobrą.

W życiorysie Tretera przez niego samego napisanym figuruje jeszcze nazwisko Ferdynanda Ruszczyca, u którego studiował w tych latach, choć nie posiadamy na to dowodu w postaci świadectw ASP, jak w wypadku wyżej wymienionych profesorów.

Ze wspomnień żony wiemy, że Treter uczęszczał także do Stanisławskiego, który cenił wprawki swego ucznia, nazywając je „poezyjkami”. Stanisławski prowadził zajęcia z malarstwa pejzażowego. Może właśnie owe studia u niego wyrobiły w przyszłym konserwatorze to przeogromne wyczucie krajobrazu i wszystkich jego elementów. Wszak on pierwszy objął ochroną konserwatorską zabytki wraz z otaczającym je krajobrazem, widzi się to także w poglądach, które głosił pismem i żywym słowem. Może ów dłuższy pobyt na pejzażu w Bretanii był wynikiem inspiracji Stanisławskiego? Również Ruszczyca ze swoją oszczędnością kolorystyki i lapidarnością formy wpłynął na Tretera w sensie syntetycznego spojrzenia, jakie go zawsze cechowało. Grafikę studiował Treter u Jana Wojnarowskiego.

Ukierunkowanie twórczości Tretera, jego pewna niechęć do malarstwa olejnego była wynikiem – jak się zdaje – tego, że farby olejne powodowały u niego astmatyczne duszności.



ci. Stąd widocznie płynęło zamiłowanie do grafiki i rysunku, w czym specjalizował się w latach 1914–1917.

Niezbyt silne zdrowie nie wpływało ujemnie na współzycie z kolegami w czasie studiów w Akademii. Chociaż nie miał błyskotliwych talentów towarzyskich i nie kusił się o naśladowanie cygańskiego życia kolegów, był przez nich lubiany. Utrzymywał kontakty z wielu kolegami, jak: Mieczysław Dąbrowski – malarz i dziennikarz, Leon Czachowski – portrecista dzieci, Mieczysław Kotarbiński, Franciszek Rerutkiewicz – wielki oryginał, Włodzimierz Kugler. Najbliższe stosunki utrzymywał z Jackiem Mierzejewskim i Janem Kotowskim. Pierwszy, podobnie jak Treter, miał własną pracownię, drugi był przykładem niebywałej wytrwałości; ten czterdziestoletni mężczyzna – niespotykany wiek na studenta, malarz pokojowy, zapisał się na Akademię.

Dla Tretera studia w Akademii były spełnieniem marzeń, które kiełkowały w nim od dzieciństwa. Już jako dziecko kopiował akwarelami różne arcydzieła malarskie. Ulubionym także tematem był brat January „w różnych sytuacjach”. Z czasów studiów w ASP zachował się szkicownik wypełniony jego portretami węgłem w różnych rolach (January był miłośnikiem teatru).

Warto tu zauważyć, że pierwsza ekspozycja Tretera dotyczyła nie dzieł malarskich czy graficznych, lecz projektów ki-

<sup>7</sup> *Materialy do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. II, opr. pod red. J. E. Dutkiewicza, Wrocław 1969.

limów, a więc sztuki stosowanej. Miało to miejsce w roku 1911 na Wystawie Podhalańskiej we Lwowie. Wśród autorów rozmaitych propozycji architektonicznych, wystrojów wnętrz były nie lada nazwiska: Skoczylas, Skotnicki, Niesiolowski, figuruje także nazwisko Bogdana Tretera. Co prawda ten jego pierwszy publiczny występ nie był szczególnie udany. Zarzucono Treterowi, że jego kilimy cechuje nadmierna bujność i bogactwo w motywach roślinnych.

Bogdan Treter przez całe życie był związany z Krakowem. Tu przeżywał okres młodości i dojrzewania, z Krakowem wiązały go studia, później praca zawodowa. Nie jest rzeczą odkrywczą stwierdzenie, że przed pierwszą wojną światową optymalne warunki rozwoju kultury w porównaniu z resztą kraju posiadała Galicja, z widoczną w tym supremacją Krakowa. Sytuacja ta zmieniła się z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego, kiedy Warszawa, jako jego stolica, stała się nowym, również dominującym centrum kulturalnym. Większość jednak zjawisk z dziedziny kultury i sztuki okresu zwanego Młodą Polską związana była z podwawelskim grodem. Bardzo wówczas był wysoki poziom szkolnictwa średniego, a w dziedzinie sztuki Akademia Sztuk Pięknych przeżywała od roku 1895, to jest od objęcia rektoratu przez Juliana Fałata, prawdziwy rozkwit.

Trzeba tu wszakże zauważyć, że po roku 1907 nastąpiło pewne zahamowanie, kiedy to z krakowskiego świata ubył Jan Stanisławski i Stanisław Wyspiański; w tym roku także ustąpił z profesury ASP Jacek Malczewski, niezadowolony ze stosunków tam panujących. W roku 1901 ustąpił także w dość niekorzystnej dla siebie atmosferze ze stanowiska rektora Julian Fałat. Niezależnie od tego artyści tej miary, co Józef Mehoffer, Teodor Axentowicz, Leon Wyczółkowski, podtrzymywali jeszcze wysoki poziom uczelni. Nie bez racji podkreśla w swym dziele T. Dobrowolski, że spośród wybitnych artystów Krakowa właśnie Mehoffer reprezentował wysokie wyrobienie intelektualne, czego wyrazem były jego rozprawy o sztuce.<sup>8</sup>

Równocześnie niektórzy profesorowie ASP byli dość blisko związani z prądami artystycznymi spoza Akademii. Idzie tu o związki z literaturą, w szczególności z wydawanym od roku 1897 „Życiem”. Periodyk ten – w swym założeniu programowym pismo literatury neoromantycznej, miało być w intencjach jego redaktorów – Artura Górskiego, później Stanisława Przybyszewskiego, klamrą spinającą rozmaite dziedziny sztuki. Stąd płynęła wielka dbałość o artystyczną szatę tego pisma, do którego winiety projektowali Mehoffer i Axentowicz.

Dobrowolski trafnie zauważa, że sztuka okresu Młodej Polski miała janusowe oblicze, z jednej strony bowiem kierowała się ku wzniosłym nastrojom i symbolom „jaźni”, z drugiej – artyści hołdujący temu kierunkowi podkreślali jak gdyby swoją niezależność od społeczeństwa i wyższość nad nim twierdząc, że sztuka jest celem samym w sobie, jak mawiano wówczas – „sztuką dla sztuki”<sup>9</sup>.

Istniał jednak także nurt drugi, którego celem była nie tyle jakaś nie określona „służba społeczeństwu”, ile dążenie do zachowania w twórczości artystycznej ścisłych z nim związków bez rezygnowania z właściwych sztuce form i jej wy-

sokiego poziomu. W tym rozumieniu sztuka nie sprowadzała się tylko do malarstwa i rzeźby, ale obejmowała także architekturę, i to, co nazywano wówczas „sztuką użytkową”, a wszystko to miało służyć człowiekowi i humanizować jego życie.

Wydaje się, że ten drugi nurt dał Treterowi impuls do późniejszej twórczej działalności w szerokim zakresie w tej właśnie dziedzinie. W ówczesnym społeczeństwie polskim dominowało zamiłowanie do rzemiosła artystycznego i panowała moda na sztukę ludową. Było to odpowiednikiem panujących w tym czasie w Anglii prądów (zapoznał się z nimi Treter w czasie swego pobytu w Anglii) reprezentowanych przez J. Ruskina i M. Morrisa. Dodać tu warto, że dr Adrian Baraniecki już w roku 1868 stworzył podwaliny dla krakowskiego Muzeum Przemysłowego.

Z drugiej strony, z inicjatywy Stanisława Witkiewicza w latach dziewięćdziesiątych zaczyna się „odkrywanie stylu zakopiańskiego”. Witkiewicz pragnął przeszczepiać elementy sztuki ludowej do sztuki współczesnej w szerszym tego słowa znaczeniu i w ten sposób stworzyć styl narodowy. Poparcie znalazł w szczególności u Władysława Matlakowskiego, autora książki *Budownictwo Ludowe na Podhalu* wydanej w 1892 r.

„Styl zakopiański”, który Treter proponuje w swej rozprawie w latach trzydziestych, nazywać raczej należy stylem podhalańskim; propaguje on też szersze zastosowanie go, nie tylko w budownictwie, ale również w urządzeniu wnętrz, w snycerstwie, meblarstwie, w dziedzinach pokrewnych, wszędzie tam, gdzie kultura ludowa może się przejawiać.<sup>10</sup>

Rozwój rzemiosła artystycznego w Krakowie rozpoczął się w 1901 r., kiedy to z inicjatywy Jerzego Warchałowskiego powstało stowarzyszenie „Polska Sztuka Stosowana”, co tutaj należy podkreślić, jako że domeną twórczości Tretera poza malarstwem i grafiką było projektowanie kilimów. Jakkolwiek nie był on związany z wyżej wymienionym stowarzyszeniem, jednak ogólne poglądy Warchałowskiego – jego twórcy – godne są cytowania tutaj, gdyż dopatrzeć się można ich śladów zarówno w twórczości Tretera, jak i w jego publikacjach. Warchałowski twierdził, że sztuka związana jest nieodłącznie z ludzkim istnieniem i pragnął stworzyć „najlepsze warunki dla rozwoju sztuki polskiej zastosowanej do przemysłu i budownictwa, sztuki samodzielnej, wolnej od naśladownictwa, od przemijających wpływów światowej mody”. Nawiązując jakby do sztuki Norwida marzył o twórczości zgodnej z duchem narodu, związanej z życiem powszechnym w domu i poza domem, przeznaczanej na co dzień i na święto. Warto tu dodać, że Treter był wielbicielem Norwida. Warchałowski uważał, że inspiracji artystycznej należy szukać przede wszystkim w historycznej tradycji i w sztuce ludowej, z nich czerpać myśli, nowe formy dostosowane do rzemiosła – nie przeszczepiać ich z obcych wzorów. Z takich samych niewątpliwie źródeł płynął u nas w Polsce prąd badań etnograficznych, które zapoczątkował Oskar Kolberg (muzyczne), a w czasach współczesnych Seweryn Udziela, Władysław Matlakowski (budownictwo ludowe) i inni badacze.

Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana” wydawało materiały z zakresu twórczości ludowej z różnych okolic Polski. Zapewne wszystko to wpłynęło na wykształcenie się odrębnego sty-

<sup>8</sup> T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963, s. 8–9 i 207 i inne; J. Skotnicki w swych wspomnieniach (*Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1957, s. 68) pisze, że J. Mehoffer był „najinteligentniejszy”, a J. Fałat „najbardziej nieokrzesany”.

<sup>9</sup> J. Skotnicki, op. cit., s. 207.

<sup>10</sup> B. Treter, *Odpowiedź na ankietę w sprawie stylu zakopiańskiego*, „Wierchy”, IX, 1931.

<sup>11</sup> *Historia sztuki polskiej*, t. III, *Sztuka nowoczesna*, Kraków 1965, zwłaszcza s. 424 i in.

lu polskiego rzemiosła, trochę zależnego od prądów europejskich, czasem zbliżonego do secesji, ale przede wszystkim charakteryzującego się dominacją polskiej ludowej.<sup>11</sup>

W związku z ogólnymi tendencjami, w pierwszym okresie samodzielnej artystycznej twórczości Tretera widzimy go jako jednego z założycieli warsztatów tkackich „Kilim” w Zakopanem. W „Kilimie” współpracowali: Adam Skotnicki – malarz, Władysław Skoczylas – grafik czy Kazimierz Brzozowski. Warsztaty te z trudem przetrwały pierwszą wojnę światową i w połowie lat dwudziestych upadły. Treter pracował w nich do końca.<sup>12</sup>

Warto tu dodać, że w okresie studiów Tretera w ASP ucześnie z nim wielu późniejszych prominentów państwowych okresu międzywojennego. Byli to: Edward Rydz-Śmigły, przyszły marszałek i wódz naczelny, Józef Zamorski-Kordian, późniejszy komendant Policji Państwowej, Mariusz Zaruski, generał kawalerii, znakomity taternik, twórca Polskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Wojciech Jastrzębowski, później senator RP. Wszyscy oni kształcili się u tych samych mistrzów: Mehoffera, Axentowicza, Wyczółkowskiego; z nazwiskami ich jednak nie spotykamy się w czasie pobytu Tretera w Warszawie w latach trzydziestych, nie łączy ich z nim także wspólna ideologia. Tylko z jednym Jastrzębowskim, z którym wiązały go zawodowe sprawy sztuki – przyjaźń przetrwała.<sup>13</sup> Jastrzębowski był jednym z inicjatorów „Warsztatów Krakowskich”, kontrowersyjnie nastawionych do „Polskiej Sztuki Stosowanej”, w Warszawie był wśród założycieli Spółdzielni Artystycznej „Ład”.

Po uzyskaniu absolutorium w ASP Treter w roku 1911 otrzymał zapomogę z Funduszu Stypendialnego XX Czarotoryskich na studia. Ten pierwszy wyjazd za granicę, z kolegą Kuglerem, prowadził do znanych centrów kulturalnych i muzealnych – do Monachium, Paryża, Londynu. Młodzi malarze zatrzymali się na pewien czas w Bretanii dla studiów pejzażowych.

W czasie pierwszej wojny światowej astma uchroniła Tretera od służby w wojsku austriackim. W drugim semestrze 1914–1915 studiował ponownie rysunek w ASP u profesorów: Mehoffera, Dębickiego, Laszczki, uzyskując u nich bardzo dobre noty. W latach późniejszych 1915–1917 studiował grafikę i malarstwo. W 1917 r. zaczął także pracować zarobkowo w Biurze Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Kraju. Trwało to od 15 stycznia do 15 września tego roku, następnie pracował w Biurze Wydziału Krajowego – w jednej i drugiej instytucji pod kierunkiem Józefa Gałęzowskiego. Tutaj miał Treter okazję zetknięcia się po raz pierwszy z problemami rozległych prac budowlanych, z wynikającymi stąd skutkami dla środowiska naturalnego i estetyki budowli, bowiem w wyniku działań wojennych tereny Galicji uległy zniszczeniu. Dotyczyło to zarówno okolic samego Krakowa, jak i dalszych, wszędzie tam, gdzie front zatrzymał się dłużej. Wiele wsi położonych na wschód i północny wschód od miasta uległo całkowitej zagładzie. Jeszcze w trakcie wojny, najpierw z inicjatywy społecznej, a następnie pod egidą Wydziału Krajowego we Lwowie – niejako rządu autonomicznej Galicji, rozpoczęły się po tych zniszczeniach prace nad sensowną zabudową kraju. Chodziło przy tym o niepowtarzanie

ubogiej, prymitywnej zabudowy wiejskiej z czasów przed jej zniszczeniem, lecz o budowę praktyczną, nowoczesną, a zarazem nie odbijającą od standardów technicznych i estetycznych wiejskich budowli ludowych. Takim przykładem połączenia tych wszystkich elementów była odbudowa niektórych wsi przeprowadzona z inicjatywy wspomnianych instytucji, w tym na przykład Grębałów, gdzie zasłużył się niemało architekt Wacław Krzyżanowski.

Porzuciwszy pracę w tych dwu instytucjach Treter w połowie marca 1918 r. rozpoczął pracę w charakterze technika budowlanego w biurze Kierownictwa Restauracji Zamku Królewskiego na Wawelu. Zamek, który po rozbiorach Polski do początku XX w. pozostawał z przerwą 1815–1846 w rękach austriackich władz wojskowych, został w roku 1905 przekazany społeczeństwu polskiemu; dodać trzeba – w stanie zupełnej dewastacji. Wspaniałe komnaty królewskie, sale reprezentacyjne zostały przeobrażone w koszary wojskowe, stajnie koszarowe umieszczono na wzgórzu wawelskim. Można sobie wyobrazić, jak do tych celów zostało zmienione dostojne wnętrze zamku. Pierwszym zadaniem kierownictwa restauracji było oczyszczenie zamku z różnych austriackich przeróbek. Wszystkie te i dalsze prace postępowały wolno, bo funduszy nie było, a wkrótce wybuchła pierwsza wojna światowa. Kierownictwo nad pracami restauracyjnymi objął Adolf Szyszko-Bohusz. Zadanie kierownika było dwutorowe: przywracać temu najcenniejszemu polskiemu zabytkowi jego historyczną świetność oraz prowadzić wszelkie możliwe archeologiczne badania w celu poznania warstwowego wnętrza wzgórza wawelskiego. Wkrótce, w 1916 r. Szyszko-Bohusz mógł się poszczycić odkryciem w czasie robót ziemnych rotundy ŚŚ. Feliksa i Adaukta, jak wówczas sądzono najstarszej budowli na wzgórzu wawelskim.<sup>14</sup>

Treter przepracował na Wawelu półtora roku. Miał doskonałe przygotowanie do tego rodzaju pracy w takim miejscu: praktykę w biurze Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Kraju i w Wydziale Krajowym pod kierunkiem J. Gałęzowskiego oraz przygotowanie artystyczne jako absolwent ASP. Praca na Wawelu była jak gdyby dalszym etapem studiów i rozwoju zdolności. Szyszko-Bohusz powierzał mu prace rysownicze przy pomiarach Zamku oraz projektowanie kompozycji w zakresie sztuki dekoracyjnej i architektury. Zapewne w owym czasie nawiązały się między Treterem a jego zwierzchnikiem nici serdecznej przyjaźni, czego wyrazem był fakt, że Szyszko-Bohusz był inicjatorem jego wystawy pośmiertnej w roku 1946 i autorem wstępu do jej katalogu.

Zapewne praca na Wawelu zmobilizowała Tretera do zapisania się w ASP na Wydział Architektury. W latach 1919–1924 studiował na tym wydziale i uzyskał tytuł dyplomowanego architekta. Według statutu uczelni z roku 1922 istniał tam faktycznie taki wydział. Z uwagi na artystyczny profil uczelni niektórzy profesorowie niechętnie odnosili się do swych kolegów na etatach nie związanych z jej kierunkiem, jako do wykładowców przedmiotów politechnicznych, które na Wydziale Architektury dominowały; to samo dotyczyło pracowników kontraktowych. Sytuacja studentów tego wydziału też nie była jasna, ponieważ byli to przeważnie absolwenci Wyższej Szkoły Przemysłowej i zależało im na uzyskaniu tytułu architekta dyplomowanego, który upoważniał do nauczania w niższych

<sup>12</sup> T. Dobrowolski, op. cit., s. 383 i in.; J. Skotnicki (op. cit., s. 139), założyciel tego zakładu, wspomina, że pieniądze na jego uruchomienie otrzymał od swego teścia, znanego przemysłowca łódzkiego, Henryka Grohmana, wymienia również B. Tretera jako współpracownika i projektanta.

<sup>13</sup> *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. II, op. cit., indeks.

<sup>14</sup> F. Fuchs, *Z historii odnowienia wawelskiego zamku 1905–1939*, Kraków 1962.

szkołach budowlanych. Studentom ASP, artystom z wyższymi aspiracjami, oczywiście nie odpowiadało to. Przy tym tytuł dyplomowanego architekta nie był prawnie chroniony. Po długich i uciążliwych zabiegach uzgodniono między władzami Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Politechniki Lwowskiej, że absolwenci Wydziału Architektury Akademii będą mogli osiągnąć tytuł inżyniera architekta posiadającego szerokie uprawnienia, o ile poddadzą się obowiązującemu w Politechnice Lwowskiej egzaminowi dyplomowemu. Wobec powyższego Treter z kolegami zdecydował się poddać temu egzaminowi. Dodać trzeba, że Wydział Architektury w Akademii Sztuk Pięknych w roku 1929 zlikwidowano, a pozostała tylko Katedra Architektury.<sup>15</sup>

W czasie krakowskich studiów Tretera na Wydziale Architektury wykładali wybitni profesorowie. Byli to: T. Urbanowicz, J. Stella-Sawicki, J. Struszkiewicz, związani z organizującą się wówczas w Krakowie Akademią Górniczą – przedmioty ścisłe politechniczne; J. Gałęzowski i A. Szyszko-Bohusz, profesorowie Akademii Sztuk Pięknych – architektura; S. Komornicki, docent UJ i kierownik zbiorów Muzeum Czartoryskich – historię sztuki.

Bogdan Treter w uznaniu krakowskich studiów i na podstawie projektu *Letnia rezydencja prezydenta RP* zdał w 1930 r. egzamin dyplomowy w Politechnice Lwowskiej z postępowaniem bardzo dobrym i uzyskał tytuł inżyniera architekta. Na świadectwie dyplomowym przeważają noty bardzo dobre, a z przedmiotów takich, jak kompozycja architektury (projektowanie), konserwacja zabytków, budowa miast – celujące.<sup>16</sup>

Jako student na Wydziale Architektury w Krakowie Treter otrzymał kilka nagród pieniężnych za prace roczne. Równocześnie prowadził zajęcia ze studentami na tym wydziale w zakresie kompozycji. Były to ćwiczenia z historii starożytnej; polegały na wykonywaniu szkiców do historii architektury w postaci planów i szczegółów konstrukcji charakterystycznych mas architektonicznych. Oprócz tego prowadził zdjęcia architektoniczne zabytków, na podstawie których studenci wykonywali własne kompozycje dla zrozumienia epoki i uzyskania umiejętności zastosowania form.<sup>17</sup>

Niezależnie od tego Treter pracował zarobkowo; w roku 1920 w charakterze asystenta, jako nauczyciel rysunków w IV Gimnazjum Realnym w Krakowie oraz w roku 1922–1923 jako technik budowlany przy budowie gmachu PKO, projektowanym i budowanym przez Szyszko-Bohusza.

Po ukończeniu Wydziału Architektury w ASP pracował Treter od roku 1925 jako pełnomocna siła naukowa na tymże wydziale, prowadząc 2 godziny wykładów i 6–8 godzin ćwiczeń w zakresie wyżej wspomnianej kompozycji. W roku 1927 z powodu choroby profesora Władysława Ekielskiego prowadził w jego zastępstwie zajęcia z rysunków. W roku 1928 objął ćwiczenia z historii architektury, uzyskując stanowisko starszego asystenta Akademii i trzyletni staż pracownika wizorycznego do roku 1931.<sup>18</sup>

Tak więc Bogdan Treter w roku 1930 został inżynierem architektem, był absolwentem i starszym asystentem Akademii Sztuk Pięknych, równocześnie będąc twórcą i projektantem.

„W zakresie kilimiarstwa Treter stawiał pierwsze kroki w

»Kilimie« w Zakopanem» napisze później Kazimiera Treterowa. Tam zaprzyjaźnił się z Kazimierzem Brzozowskim, dyrektorem i kierownikiem artystycznym „Kilimu”. U niego zapoznał się z tajnikami techniki kilimiarskiej i przeprowadzał pierwsze eksperymenty. Po niezbyt udanym debiucie w roku 1911 Treter, zgłębiwszy technikę kilimiarską, wytworzył swój własny styl wyzbyty z sugestii „malarzkości” i wyróżniający się inwencją kompozycji. Uczestnicząc w międzynarodowej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r. spotkał się z najwyższym uznaniem jury i otrzymał za swoje kilimy „Grand Prix”. W piśmie paryskim „L'Art Vivant” w 1927 r. nazwano go „mistrzem kilimów Europy wschodniej”.<sup>19</sup>

Po latach zaniechał jednak tego rodzaju twórczości. Jego żona tłumaczy to następująco: „Mimo wielkiego uznania, jakim się cieszył w kraju i za granicą, zarzucił tę sztukę i zupełnie się od niej odsunął. Złożyło się na to wiele, między innymi ta okoliczność, że kilimy jego skutkiem wielkiej popularności były naśladowane”. (...) „Odrabianie wzorów, które się podobały, było praktykowane na wielką skalę, zwłaszcza wobec dużego spopularyzowania warsztatu kilimiarskiego i po I wojnie światowej”. (...) <sup>20</sup> Nawet w Bukareszcie w czasie swego pobytu na emigracji miał Treter sposobność zobaczyć swój „Ludowy” w zmniejszonej skali na wystawie przemysłu artystycznego! Inną przyczyną zaniechania kilimiarstwa – jak mówi żona, było to, że „ilekroć w jakimś dziale sztuki uzyskał pełną doskonałość, jak gdyby po zaspokojeniu swej ciekawości i nasyceniu się zadowoleniem ze zdobytego terenu, rzucał go i przestał uprawiać.” <sup>21</sup>

Okres jego twórczości w tym zakresie był bogaty. Szczególnie wyróżniające się i znane wśród wielu innych kilimy – to: „Zima”, z różnymi wariantami, „Kolczasty”, „Ludowy”, „Drzewiasty”, z wariantami, „Żonaty”, „Kierdele”, „Przewrotny”. Specjalna wzmianka należy się kilimowi „Herbowemu”, zdołającemu ściana sali zebrań Zarządu Miasta w Krakowie oraz kilimowi „Papieskiemu”, ofiarowanemu papieżowi Piusowi XI w latach trzydziestych przez jakąś organizację katolicką.

W tym czasie nie ograniczał się Treter wyłącznie do kilimiarstwa. Komponował wnętrza, między innymi na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1925 było wystawione wnętrze pokoju stołowego we własnym domu. Nadto ważną pozycję jego twórczości dekoracyjnej zajmowały przedmioty metalowe, jak łańcuchy rektorskie dla uniwersytetów w Wilnie i we Lwowie, dla Akademii Górniczej w Krakowie, tablice pamiątkowe, lampy, grafika użytkowa; pewnym krokiem w kierunku architektury były ołtarze drewniane w Wysocku i Bieżanowie.<sup>22</sup>

Nie podobna tu wszystkiego wyliczyć. Niemniej jednak trzeba powiedzieć, że dzieła te – większe czy mniejsze – cechowało zawsze wyczucie tworzywa, zrozumienie stylizacji i syntezy formy.

Jeśli prace z zakresu sztuki dekoracyjnej zostawiły sporo śladów wśród ludzi, którzy je użytkują, nasuwa się pytanie, co zachowało się z dzieł malarskich? Odpowie na to pytanie żona: „Otóż została znikoma ilość, co prawda nie było tych obrazów dużo z powodu – jak już wspomniano, pewnej niechęci do zapachu farb związanych z techniką olejną. Część

<sup>15</sup> Dokładna historia owego wydziału zwanego także Szkołą Główną Architektury por. *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. II, op. cit., s. 73 i in.

<sup>16</sup> Świadectwa B. Tretera znajdujące się w jego papierach w Archiwum Państwowym w Krakowie.

<sup>17</sup> *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, t. II, op. cit.

<sup>18</sup> Dane te znajdują się w papierach B. Tretera w Archiwum Państwowym w Krakowie.

<sup>19</sup> Recenzje P. Humbourga w miesięczniku „L'Art Vivant” cytowana przez K. Treterową, op. cit., s. 40.

<sup>20</sup> K. Treterowa, op. cit., s. 41 i in.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 43.

obrazów spaliła się w powstaniu warszawskim u braterstw. W moim mieszkaniu wisi olejny portret ojca i dwie kopie starych portretów – Macieja Tretera z 1683 roku, malowana we dworze w Niwkach (majątku Piotra Tretera k. Tarnowa) i króla Augusta Mocnego Sasa w zamku w Radzyminie. Później jako konserwator malował tylko akwarelą albo temperą. I tak na przykład w roku 1934, gdy odnawiane były witraże mariackie, wykonał w swej pracowni (a więc na dole) dwie kopie z witraży mariackich, jedna wymiarów 100 × 70 cm i drugą mniejszą – ta druga przepadła. Kopiowanie choćby fragmentu tego bezcennego dzieła techniką akwarelową, która jak mi się zdaje jedynie potrafi oddać światło witrażu, wymaga nie tylko pewnego doświadczenia artysty plastyka, ale i... miłości konserwatora. Była to jedyna okazja, aby się można było z tym dziełem tak blisko zapoznać. – Wykonał także kopię polichromii drewnianego kościoła w Dębnie wykonaną u siebie w pracowni temperą, tym razem posługując się swymi notatkami i pamięcią. Po śmierci męża ofiarowałam te kopie do biura konserwatorskiego w województwie krakowskim. Przepadły na jakiejś wystawie. Jest trochę szkiców u ludzi, u mnie w domu oraz w Archiwum Państwowym w Krakowie. I to byłoby wszystko”<sup>23</sup>

Początek lat trzydziestych był w życiu Tretera okresem nowych działań – działań konserwatorskich prowadzących do teoretycznych przemyśleń i publikacji. W tym czasie jednak niejedno jeszcze z zakresu sztuki dekoracyjnej powstało. Nie da się odgraniczyć od siebie poszczególnych okresów jego twórczości.

Jeszcze przed ukończeniem studiów w Politechnice Lwowskiej, dnia 7 marca 1929 r. został Treter mianowany konserwatorem na okręg konserwatorski obejmujący wówczas dwa województwa – krakowskie i kieleckie. Nową funkcję miał objąć 1 lipca 1929 r. Zawiadomienie o tym podpisał Wojciech Jastrzębowski, ówczesny dyrektor Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Niebawem jednak sprawa ta została odroczona. Jastrzębowski zawiadomił o tym oficjalnie Tretera (data pisma: 20 kwietnia 1929 r.), że „sprawa powołania Pana (...) została na pewien czas wstrzymana (...)”. Główną przyczyną podjęcia przez Ministerstwo tej decyzji było stwierdzenie silnego podniecenia umysłów wśród pewnej części społeczeństwa krakowskiego, spowodowane przewidzianym odejściem dra Mariana Morełowskiego ze stanowiska kustosa Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Nieco później, bo w październiku 1929 r. Jastrzębowski zawiadomił oficjalnie Tretera, że „kandydatura Pana nie da się nadal utrzymać (...)”. I tak stanowisko konserwatora wojewódzkiego miało przez pewien czas pozostać nie obsadzone, przy czym państwowa opieka nad zabytkami została powierzona generalnemu konserwatorowi jako delegatowi Ministerstwa. W tej nie wyjaśnionej sytuacji Treter kończył swoje studia politechniczne i kontynuował pracę jako asystent ASP w Krakowie.

W lipcu 1930 r. po wyjaśnieniu się sytuacji został Treter profesorem projektowania brył i płaszczyzn w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie i egzaminatorem w zakresie kompozycji. Nominacja ta była wynikiem uchwały tejże szkoły.

W lipcu 1931 r. powierzono Bogdanowi Treterowi obowiązki kierownika Oddziału Sztuki w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim.<sup>24</sup> Należy to chyba rozumieć, że treść nominacji została nieprecyzyjnie zredagowana, nie ma tu bowiem mowy o obowiązkach konserwatora (zresztą faktycznie dotyczących tylko województwa krakowskiego). Trudno pominąć milczeniem, że problematyka kultury i sztuki, szczególnie ważna w życiu narodu, który niedawno odzyskał niepodległość i tak wiele doznał zniszczeń w czasie pierwszej wojny światowej, nie była należycie doceniana. Świadectwem tego może być fakt, że chociaż w roku 1919 powołano do życia Ministerstwo Kultury i Sztuki, przetrwało ono jedynie do roku 1922, a od czasu jego zlikwidowania wszystkie sprawy kultury i sztuki oddano jednemu departamentowi w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.<sup>25</sup>

Pamiętać trzeba, że idea ochrony zabytków, aczkolwiek w Krakowie – rodzinnym mieście Tretera – stosunkowo dość rozwinięta, była w naszym społeczeństwie jeszcze młoda. Ruch ten zdobył pod koniec XIX w. w Krakowie szerokie uznanie i zrozumienie, choć nie zawsze istniały po temu warunki materialne i finansowe, aby można było jego założenia w pełni realizować. Wiele do życzenia pozostawiały również sprawy prawne, dające interesom właścicieli zabytków przewagę nad nie docenianymi przez nich walorami artystycznymi i historycznymi.

W roku 1911 odbył się w Krakowie pierwszy Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków pod przewodnictwem Stanisława Tomkowicza (1850–1931). Prawną podstawę działania uzyskała wówczas idea ochrony zabytków przez utworzenie stanowiska konserwatora, mającego pełnić obowiązki ich prawnego opiekuna. Pierwszym konserwatorem został historyk sztuki dr Tadeusz Szydlowski. Jednak zarówno odzyskanie niepodległości, istnienie Departamentu Sztuki w Ministerstwie WRiOP, jak ustanowienie stanowiska konserwatora zabytków niewiele poprawiło ich sytuację z powodu braku środków finansowych na działania konserwatorskie. Okólnik jeszcze istniejącego Ministerstwa Kultury i Sztuki (mającego wkrótce przeobrazić się w Departament Sztuki Ministerstwa WRiOP) z roku 1922 sugerował wyraźnie, aby konserwatorzy wojewódzcy aktywizowali siły społeczne do ochrony zabytków. W myśl tego okólnika działanie samego konserwatora miało polegać tylko na funkcji doradztwa i informacji, zatem siłą rzeczy było nader ograniczone.<sup>26</sup>

Chociaż sytuacja konserwatora pod względem prawnym w latach trzydziestych poprawiła się, a Komisja Kodyfikacyjna opracowała w 1928 r. ustawę o ochronie zabytków, jednak ogólne warunki gospodarcze poważnie uszczuplały wszelkie działania w tej dziedzinie. Były to lata wielkiego kryzysu gospodarczego, co musiało się odbijać na budżecie państwowym, a w szczególności na wydatkach na sztukę. I tak, jeśli w roku budżetowym 1930–1931 na sztukę preliminowano 2 750 000 zł, to w roku 1938–1939 już tylko 500 000 zł.<sup>27</sup> Zatem warunki dla sztuki w ciągu tych lat pogorszyły się. Ta ogólna sytuacja państwa w wysokim stopniu ograniczyła działalność Tretera jako konserwatora wojewódzkiego. Miarą tego może być fakt, że na swą działalność konserwatorską otrzymywał rocznie 6000 zł, na pomoce naukowe... 50 zł.<sup>28</sup>

<sup>22</sup> K. Treterowa, op. cit., s. 43 i in., podaje ciekawe informacje o wojennych losach niektórych z tych insygniów.

<sup>23</sup> Informacja K. Treterowej.

<sup>24</sup> Dokumenty tu cytowane znajdują się w zbiorach B. Tretera w Archiwum Państwowym w Krakowie.

<sup>25</sup> O historii Ministerstwa Kultury i Sztuki wspomina J. Skośnicki, op. cit.

<sup>26</sup> J. Wojciechowski, *Historia powstania i organizacji państwowej opieki nad zabytkami*, „Ochrona Zabytków Sztuki”, 1930–1931.

<sup>27</sup> *Mowa Senatora Jastrzębskiego w senacie 12 marca 1938 r.*, „Głos Artystów Plastyków”, 4, 1938.

<sup>28</sup> K. Treterowa, op. cit., s. 54.



Zakres jego działania był natomiast bardzo szeroki. Oprócz pełnienia normalnych obowiązków konserwatora, uczestniczył w posiedzeniach komisji konserwatorskich i Komitetu Restauracji Zamku Królewskiego na Wawelu, a będąc równocześnie kierownikiem Oddziału Sztuki miał obowiązki z innego zakresu działania, mianowicie... oceny sztuk teatralnych i in-  
nych podobne zadania!

Treter posiadał na konserwatora zabytków wyjątkowo dobre przygotowanie: był malarzem, grafikiem i architektem, jako wykładowca prowadził ze studentami ćwiczenia pomiarowe zabytków. Toteż jego działalność konserwatorska spotykała się z uznaniem uczonych także za granicą.<sup>29</sup> Znanymi jego pracami konserwatorskimi w latach od 1931–1932 do 1938–1939, z przerwą jednego roku spędzonego w Warszawie na stanowisku wizytatora ministerialnego szkół artystycznych. I tak, jeśli w początkach jego urzędowania było w województwie zarejestrowanych 114 zabytków, Treter powiększył ich liczbę do 400 obiektów. Wpisał także do rejestru zabytków cztery dzielnice Krakowa: Śródmieście, Stradom, Kazimierz i Wawel z otoczeniem. Zainteresował się również obiektami dotychczas nie docenianymi, nie podlegającymi ochronie, jak: pomniki, mosty, cmentarze, kurhany, drzewa, głazy.<sup>30</sup> Pozostawił cenny dokument swej pracy w postaci sześciu tomików dziennika konserwatorskiego, zawierającego sprawozdania z systematycznie prowadzonej pracy w terenie. Dziennik zawiera także miniaturowe szkice architektoniczne nieraz dziś już nie istniejących zabytków; nadto pozostawił wielką liczbę fotografii (w tym dużo budownictwa drewnianego). Ich duplikaty były odsyłane do Centralnego Biura Inwentaryzacji w Warszawie.

Założenia działalności konserwatorskiej Tretera były wynikiem przemyśleń teoretycznych, którym dał wyraz w licznych artykułach w prasie codziennej („Czas”) i takich periodykach, jak: „Wierchy”, „Ochrona Przyrody” i innych. Niektóre z nich zostały opublikowane po śmierci. Obejmowały one szeroki zakres tematyczny i terytorialny, bo zagadnienia ochrony zabytków ujmował z problematyką ochrony przyrody, kładąc w ten sposób podwaliny pod nową dyscyplinę konserwatorską, jaka rozwinęła się dopiero po wojnie; terytorialny – bo objął ochroną oprócz Krakowa i jego okolic także Zakopane i Podhale. Ponieważ działanie to ma specyficzny charakter, omówienie go będzie celowe po usystematyzowaniu materiałów i poglądów.

Kilka słów jeszcze o owej rocznej przerwie w pracy konserwatorskiej Tretera. Otóż jego działalność konserwatorska została z dnia na dzień, bez żadnego uprzedzenia jakoby „dla dobra służby” 1 lipca 1937 r. przerwana; został przeniesiony do centralnego zarządu Ministerstwa WRiOP na stanowisko wizytatora szkół artystycznych. Było to posunięcie urzędowe co najmniej niewłaściwe. Przecież Treter miał tak znakomite wyniki pracy, zdołał zrobić tyle dla podniesienia opieki nad zabytkami w tak trudnych warunkach, o czym wyżej była mowa. Tę tak trudną i potrzebną pracę przerwano dla jakichś postronnych względów. Ten niepożądany „awans” był dla niego prawdziwym ciosem, oderwał go od ukochanego warsztatu pracy, od Krakowa, bez którego nie potrafił żyć. Chociaż miał dużo przyjaciół w Warszawie wśród kolegów z ASP, tęsknił opętańczo za Krakowem i za swoją pracą. Jak wynika z jego listów z tego czasu do żony, trak-

tował swój pobyt w Warszawie jako prawdziwe „zesłanie”. Możliwość objęcia stanowiska generalnego konserwatora czy uzyskania innych awansów nie nęciła go. W swoim czasie proponowała mu Politechnika Lwowska katedrę w uczelni – bez namysłu odrzucił propozycję. W Krakowie się urodził i dla Krakowa chciał pracować. Warto dodać, że listy Tretera z Warszawy są nieocenioną kopalnią wspomnień o wielu sprawach sztuki zarówno w lokalnym, jak i ogólnopolskim wymiarze.<sup>31</sup>

Robił wszystko, co w jego mocy, aby przerwać zaklętą granicę, która dzieliła go od Krakowa. Już w kwietniu 1938 r. wyłoniła się w Ministerstwie „nowa kombinacja”, która postawiła na porządku dziennym sprawę powrotu Tretera na dawne stanowisko. W końcu 12 października 1938 r. otrzymał Treter zwolnienie z pracy w Ministerstwie i równocześnie dekret przeniesienia znów „dla dobra służby” do Krakowa na swoje dawne stanowisko. Zanim wszakże powrócił, otrzymał stypendium naukowe („w nagrodę za wyrządzoną krzywdę”) i wyjechał latem 1938 r. do Włoch. Skrótł jednak swój pobyt z powodu zajęcia przez Niemcy Zaolzia. Była to chwila dramatyczna; wojna wisiała na włosku. Grozą przejmowała go ewentualna niemożność powrotu do kraju. Jak wiadomo, wojna została zażegnana, Bogdan Treter powrócił do Krakowa i objął z powrotem swoje obowiązki.

Pracując ponownie w Krakowie został faktycznym konsultantem Funduszu Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego w sprawie nagród i zapomóg dla artystów. Był przedstawicielem Funduszu w Jury II Salonu Ogólnozwiązkowego w połowie 1939 r. współpracując z Funduszem Treter zabiegał o przyznanie nagrody za całokształt twórczości swemu ulubionemu mistrzowi J. Mehofferowi, co mu się jednak nie udało z powodu braku funduszy. Również w tym charakterze opiniował Treter podania o zasiłki z Funduszu im. Piłsudskiego na rok 1939–1940, wysuwając na pierwsze miejsce Witolda Chomicza, a w dalszej kolejności innych artystów, co wskazywałoby na pamięć studiów malarskich w ASP w Krakowie.

Niemal od początku swego konserwatorstwa współpracował Treter z Komisją Planowania Regionalnego Podhala i Beskidów Zachodnich jako jej sekretarz. Komisja ta działała pod egidą wojewody Kwaśniewskiego; w jej skład wchodził: W. Szafer, W. Goetel, S. Leszczycki, później światowej sławy naukowiec-geograf.<sup>32</sup>

Szeroka skala uzdolnień i zainteresowań Tretera nie pozwalała ściśle odgraniczać okresów, w których się oddawał tej czy innej działalności twórczej lub społecznej, można wszakże powiedzieć, że lata wojny wskutek szczególnego układu okoliczności stały się dla niego czasem wzmoczenia twórczej inwencji architektonicznej. Ocena jego projektów i szczegółowa ich analiza będzie przedmiotem innego opracowania. Katastrofa drugiej wojny światowej była ciosem burzącym życie nas wszystkich Polaków. Każdy, zależnie od indywidualnych okoliczności, od swego zawodu i lokalnych warunków życia, inaczej ten dramat narodowy przeżywał.

Treter przebył w Krakowie trzy pierwsze dni wojny, po czym 4 września 1939 r. wyjechał wraz z transportem wawelskich arrasów – jak przypuszczał – na Wschód. Wszyscy w Polsce

<sup>29</sup> G. Grundmann, *Denkmalpflege in Polen*, „Deutsche Kunst und Denkmalpflege”, 5, 1935.

<sup>30</sup> K. Treterowa, op. cit.

<sup>31</sup> Listy te obszernie przytacza K. Treterowa, op. cit., s. 112–162.

<sup>32</sup> Dokumenty w zbiorach B. Tretera w Archiwum Państwowym w Krakowie.

uciekali przecież przed nawałą niemiecką na Wschód, zatem i transport wawelski podobnie.

Jak do tego doszło i dlaczego znalazł się na emigracji – powie jego żona Kazimiera: „Otóż w przeddzień wojny 31 sierpnia 1939 roku wieczorem wyjeżdżałam w ważnej sprawie nie cierpiącej – jak mi się wydawało – zwłoki do Warszawy. Miałam wrócić do Krakowa na drugi dzień nocą. Mąż mój był wówczas na ostatniej, jak się okazało, komisji konserwatorskiej w Muzeum Przemysłowym, asystując przy pakowaniu Hołdu Pruskiego. Wracając stamtąd, odprowadził mnie na kolej. Umówiliśmy się, że w razie czego, gdyby wybuchła wojna i gdybym nie mogła wrócić do Krakowa, spotkamy się u moich szwagrów we Lwowie; on był doktorem neurologiem i dyrektorem kliniki neurologiczno-psychiatrycznej, mało prawdopodobne wydawało nam się, żeby mieli Lwów porzucić. Ponadto Bogdan spodziewał się, że będzie musiał wyjechać z urzędem wojewódzkim i dokumentami urzędu do Lwowa. Oczywiście wszystkie nasze rachuby były mylne. Kiedy wojna wybuchła i Kraków wczesnym rankiem 1 września był bombardowany, zrozumiał, że powrót mój nie będzie łatwy, ale wciąż jeszcze czekał. Tymczasem Urząd Wojewódzki ostatnim pociągami z Krakowa wyjechał. Bogdan popadł w straszną rozterkę. Był stale w kontakcie z Szyszko-Bohuszem; skorzystał z możliwości wyjazdu z transportem wawelskim w tej myśli, że kierując się na Wschód jakimś sposobem dotrze do Lwowa. Transport jednak z powodu działań wojennych zmienił trasę, nadzieja na spotkanie się z mną we Lwowie – zawiodła. W rezultacie musiał jechać dalej z transportem, aż dotarł do Rumunii. Jednak ten zaimprowizowany wyjazd, jak się okazało, wyszedł transportowi na dobre (ludziom i arrasom). Jak wiadomo, arrasy wyjechały Wisłą – galarem. Natomiast w drodze okazało się, że jadą z szybkością dwu kilometrów na godzinę (że też kierownictwo nie wzięło pod uwagę szybkości jazdy!). W tych warunkach galar z ludźmi i bezcennym ładunkiem był znakomitym celem dla samolotów niemieckich. Otóż Bogdan spotkał się w drodze z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału wodnego inżynierem Adamem Bielańskim, poprosił go o przydzielenie statku, na co tenże przystał i od razu transport zaczął się znacznie szybciej posuwać i przestał być tym prowokującym celem do zagłady.”<sup>33</sup> Transport w dalszej podróży jechał ładem różnymi środkami lokomocji. W nocy z 17 na 18 września przekroczył rumuńsko-polską granicę i 18 września koło południa stanął przed Ambasadą Polską w Bukareszcie. Arrasy wraz z kierownikiem drem Stanisławem Świeżem-Zaleskim przebyły jeszcze w Bukareszcie kilka tygodni, następnie powędrowały do rumuńskiego portu w Konstanzy, po czym wywieziono je statkiem do Kanady. W tej podróży Treter nie brał już udziału; pozostał pełne 10 miesięcy w Bukareszcie. Z trzech tygodni podróży z arrasami do Bukaresztu zostawił reportaż opisujący jego przegody dzień po dniu, godzina po godzinie niemal, który został opublikowany po jego śmierci w „Ochronie Zabytków”.<sup>34</sup>

Nadto w ciągu całego pobytu w Bukareszcie pisał codziennie szczegółowy dziennik w formie listów do żony. Umożliwia to dzisiaj bardziej szczegółowo wyciągnąć pewne oceny spraw ogólnospołecznych, także wcześniejszych. Dokument, jakim jest dziennik, zawiera również wiele ciekawych szczegółów odnoszących się do bardzo mało znanego okresu życia emigracji cywilnej, którą losy rzuciły do Bukaresztu. Są to przy

tym relacje człowieka nieprzeciętnego, starającego się zawsze obserwować i wyciągać wnioski z zebranych informacji. Nas interesuje tutaj przede wszystkim osobowość samego autora i jego ówczesne przeżycia.

Jak wszystkimi emigrantami w Bukareszcie, tak i Bogdanem Treterem targał szalony niepokój o bliskich pozostawionych w kraju – przede wszystkim o żonę, której losy były mu nie znane; mogła wszakże zginąć, jak tyle innych osób, w działaniach wojennych. Treter, jak wszyscy rozrzucony po świecie emigranci polscy w tym pierwszym roku wojny, żył zwątpieniem lub nieuzasadnionymi nadziejami pokładanymi w potęgę aliantów.

Po wyjeździe transportu arrasów zaczął starać się o wyjazd do Francji. Sądził, że w Paryżu – gdzie była siedziba nowego rządu polskiego – będzie mógł się na coś przydać, że myśli się tam o losie zabytków w powojennej Polsce. Miał tam wielu przyjaciół i znajomych. Robił sobie nadzieję, że przy ich pomocy znajdzie się tam dla niego jakaś pożyteczna dla przyszłości kraju praca. Pisał więc do: Zygmunta Nowakowskiego, do generała Józefa Hallera, z nim spowinowaczonego, do Strońskiego, Karola Estreichera, wówczas sekretarza generała Sikorskiego. W Paryżu jednak, gdzie formowała się nowa armia polska, byli przede wszystkim potrzebni ludzie młodzi, nadający się do wojska. Estreicher doradzał pozostanie w Rumunii. Sugerował, że Treter, mając kontakty z Polską, potrafiłby się zorientować jakie są losy najcenniejszych zabytków, które wpadły w ręce niemieckie. Te słuszne i przewidujące sugestie były o tyle nierealne, że korespondencja, jaką w końcu Treter nawiązał z żoną, w sprawach dotyczących zabytków była prowadzona przeważnie szyfrem improwizowanym po amatorsku, wskutek czego bywał często mylnie rozumiany. Tak więc i te działania – potrzebne i cenne – spełżyły na niczym. Wkrótce też życie emigrantów w Rumunii miało ulec zmianom.

Czas spędzony przez Tretera w Rumunii nie był jednak stracony. Odświeżył znajomość z Cezarią Baudouin de Courtenay, profesorem etnografii uniwersytetu w Wilnie, żoną premiera sanacyjnego Janusza Jędrzejewicza; nawiązał kontakt z profesorem etnografii, znanym naukowcem Aleksandrem Zigarra Samuraszem, od którego doznał dużo serdecznej pomocy na terenie uniwersytetu (mieszkał później w domu uniwersyteckim z drem Zbigniewem Bocheńskim, po wojnie wicedyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie). Spotkał się tam ze znajomym Anglikiem, profesorem Uniwersytetu w Londynie (po pierwszej wojnie światowej dyrektorem IMRA w Krakowie), działaczem IMRA, który wiele pomógł emigrantom. Chodził do różnych bibliotek, czytał systematycznie prasę (znajomość czterech języków ułatwiała to zadanie). Poświęcał wiele czasu rozmyślaniom nad problemami kultury i sztuki w Polsce przedwrześniowej, o ich przyszłości po wojnie, o perspektywach budownictwa ludowego i innych w wolnej już Polsce; rozmyślał nad błędami ustawy konserwatorskiej. Zatem wciąż widział Polskę wolną, odbudowującą się po zniszczeniach. Czas miał ściśle wypełniony.

Już 30 października w 1939 r. tak pisał w swym dzienniku: „Rozmyślałem o szalonym zniszczeniu niektórych wsi i miast i o tym, że po wojnie trzeba będzie pomyśleć o prawdziwym planie przebudowy wsi polskiej, bo wówczas ustrój będzie dla wiejskiej ludności korzystniejszy. Przecież, do licha, należałoby zastanowić się nad wszelkimi stronami tego zagadnienia. Zdaję sobie sprawę, że forma budynków na wsi musi być wykładnikiem nowego porządku zgodnego z ich lokalnymi warunkami (...) W społeczeństwie dojrzałym tak by to wyglądało, że powstałaby jakaś wielka organizacja czy urząd, czy coś w tym rodzaju, który zajęłby się problemami wszechstronnej zabudowy kraju, łącznie z budownictwem ludowym.

<sup>33</sup> Informacja K. Treterowej.

<sup>34</sup> B. Treter, *Wspomnienia z podróży z arrasami wawelskimi z Krakowa do Bukaresztu w 1939 r.*, „Ochrona Zabytków”, nr 1–2, 1961.

*Dział ten pracowałby nie tylko na materiale etnograficznym, ale w równym stopniu ściśle naukowym, obejmującym problemy ustroju, gospodarki, ekonomii, komunikacji oraz społecznych i kulturalnych urządzeń.*

Poświęcał też dużo czasu w polskiej bibliotece lekturze dzieł, które go zawsze interesowały. Niektóre z nich były mu znane, ale wracał do nich. Czytał je jakby na nowo, w świetle ówczesnej sytuacji kraju. I tak odkrył z wielkim zadowoleniem pokrewieństwo swoich myśli z pisarzami zajmującymi się problemami ludności w polskim nurcie społecznym i zagadnieniami budownictwa ludowego. Przeglądając w maju 1940 r. książkę S. Pigionia o kulturze ludowej, napotkał tam zdania W. Orkana i W. Witosa o sprawach społecznych. Zanotował wówczas w swoim dzienniku: „Te myśli, nie chwając się, dosyć pokrywają się z moimi założeniami, którymi się kierowałem pisząc o ochronie budownictwa ludowego, którego przyszłością sam chłop powinien się zająć. Przyjemnie było zagrzebać się w polski temat i myśleć o nim.” Lektura jakiegoś artykułu skłoniła go do następujących refleksji: „Zaczyna mi świtać przekonanie następujące: zapewne po wojnie będziemy musieli spojrzeć prawdzie w oczy, że utraciliśmy potworną ilość zabytków sztuki. (...) Okres obecny będzie wielką luką w życiu Polski. Gdy nastanie nowy, nie powinniśmy powtarzać dawnych błędów, jakie robiliśmy. (...) Poza tym na pewno będzie inny ustrój. Będę zmuszony zmienić moje poglądy, w których mimo woli dużo było romantycznego estetyzowania; trzeba szukać ujęć bardziej praktycznych, ale nie suchych przez swoją rzeczywistość bezdusznych i pozbawionych życia. I widzę, że wszystko, co dotychczas bazgrałem na ten temat, nie miało mocnej podstawy. Trzeba się zabrać do rzeczy z innym przygotowaniem: z ekonomii, gospodarstwa rolnego, geografii – tego wszystkiego, co składać się powinno na dobrze rozwijające się życie wsi. (...) O ile blisko 10 wieków historycznej Polski chłop sobie sam wystarczał, to obecnie został już wciągnięty w życie narodowe i społeczne o tyle, że musi się to na życiu wsi odbić. Jaka szkoda, że tego rodzaju studiów przygotowawczych nie można robić bez materiałów, a zwłaszcza ... bez ziemi.”<sup>35</sup> Tak więc mimo wysoce nie sprzyjających warunków życia bukaresztańskiego potrafił Treter dokonać wiele przemyśleń oddalających głębszy i ogólniejszy sens jego działalności. Tymczasem wiosną działania wojenne zaczęły się nasilać. Wojska niemieckie nie napotykały prawdziwie silnego oporu, mit o potęgę i pomocy aliantów zaczął słabnąć. Druzgocącym ciosem dla zamkniętych w Bukareszcie emigrantów było oddanie przez Francuzów Paryża 14 czerwca i kapitulacja 17 czerwca 1940 r., co spowodowało przeniesienie się rządu polskiego do Londynu. W Rumunii wzrastały wpływy niemieckie, z dnia na dzień grunt spod nóg emigrantów usuwał się, zaczęła im zagrażać ewakuacja w daleki świat – Afryka, Azja, coraz większe oddalenie od kraju, nie znane losy na obcej ziemi. Dalszy pobyt w Bukareszcie tracił wszelki sens, ale przyjazd do Generalnego Gubernatorstwa nie był tak łatwy. Przy pomocy z kraju w 1940 r. Treter przewyciężył w końcu trudności i 23 lipca powrócił do Krakowa.

Owoce pobytu w Bukareszcie były dwie publikacje: *W sprawie reformy opieki nad zabytkami sztuki i kultury* oraz *Mu-*

*zea pod otwartym niebem* w pracy zbiorowej *Muzealnictwo* pod redakcją T. Dobrowolskiego i S. Komornickiego.<sup>36</sup> Tu warto dodać, że Treter jeszcze przed wojną podjął zamiar stworzenia z dworu Moniaków w Zubrzyca Górnej skansenu, pierwszego tego typu w kraju. Już w roku 1937 doprowadził do tego, że właściciele aktem darowizny przekazali po swej śmierci wszystkie zabudowania wraz z obciążeniem ówczesnym władzom.<sup>37</sup> Wojna przeszkodziła w realizacji tego zamiaru. Po wojnie dr Hanna Pieńkowska po objęciu stanowiska konserwatora Krakowa i województwa krakowskiego podjęła tę inicjatywę i zrealizowała ją.

Gdy minęły pierwsze chwile szczęścia „powrotu do własnej ziemi”, trzeba się było rozglądać za jakąś pracą zarobkową. Tak mówi o tym żona: „Pomoc znalazł u swego starszego kolegi, inżyniera Józefa Chmielewskiego. Był on kierownikiem tzw. Barackenwerku (fabryczka ta mieściła się także w baraku). Otóż ten zany człowiek bardzo pomagał przyjaciółom czy znajomym, wreszcie i obcym potrzebującym tego ludziom w ten sposób, że dawał im jakieś zajęcie w tej instytucji. Pracownik Barackenwerku dostawał »Arbeitschein« z wroną i był wolny od wywozu na roboty do Reichu; pomagało to także w łapankach. Ja sama wiem o kilku takich osobach, które się u Chmielewskiego dekowały. Tam rano mąż mój pełnił funkcję kreślarza... Miał także drugie zajęcie, ale z nim o tym opowiem, muszę jeszcze kilka słów dorzucić o nim samym. Otóż czas wojny był w życiu mojego męża okresem intensywnej twórczej inwencji w dziedzinie architektury. Jeśli chodzi o losy wojny, był niepoprawnym optymistą. Może go to podnosiło na duchu? (...) Jeszcze w Zakopanem przyjaźnił się ze Stefanem Meyerem architektem i działaczem społecznym podhalańskim. Gdy wybuchła wojna, przeniósł się do Krakowa (był majorem rezerwy), gdzie pręcej mógł zniknąć. W Zakopanem miał biuro budowlano-projektowe. W Krakowie otworzył sobie też biuro projektowe czy też zakopiańskie przeniósł do Krakowa. Został architektem Związku Organizacji Wędkarskich, które miało siedzibę w Krakowie. Związek, rzecz jasna, przeszedł pod zarządek niemiecki. Tymże Niemcom zachciało się stworzyć »u siebie« gospodarkę rybną. Potrzebowali do tego polskich architektów znających teren. Zdaje mi się, że prezesem Związku, a w każdym razie wielką figurą był tam Bronisław Romaniszyn, śpiewak, zamiłowany rybak, zawsze wierny Podhalu, po wojnie profesor w klasie śpiewu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie Akademii Muzycznej). Stefan Meyer zaprosił do współpracy Bogdana. Tak więc we troje byli zgranym zespołem »podhalańskim«. Bogdan ze Stefanem mieli do czynienia tylko z polskimi władzami Związku. Była to zdumiewająca w pewnym sensie praca. Pod egidą niemiecką powstawały budowle projektowane przez miłośników Tatr i Podhala, będące syntezą polskości. Dla architekta typu Bogdana było to zadanie testujące. – Niestety współpraca dwu przyjaciół trwała zaledwie kilka miesięcy: Stefan Meyer został aresztowany w lecie 1941 roku i po roku zmarł w Oświęcimiu. Bogdan jako projektant został sam: (...) Było tych projektów sporo. Jeden tylko z nich został wybudowany całkowicie, mianowicie dom zarządu w Łopusznej. Budował się równocześnie ośrodek zarzybienny w Dolinie Bendkowskiej, ale koniec wojny i całkowicie zmienione warunki przeszkodziły wykończeniu tego

<sup>35</sup> B. Treter, *Dziennik z Bukaresztu*, op. cit., s. 16, 22, 236–237, 256.

<sup>36</sup> B. Treter, *W sprawie reformy opieki nad zabytkami sztuki i kultury*, „Biuletyn Regionalnego Urzędu Planowania Przemysłowego w Krakowie”, nr 4, 1946.

<sup>37</sup> W. Jostowa, *Muzeum Orawskie w Zubrzyca Górnej*, Wyd. Artystyczno-Graficzne w Krakowie, Kraków 1946.

<sup>38</sup> Informacja K. Treterowej.

<sup>39</sup> B. Treter, *Reforma rolna z punktu widzenia ochrony przyrody*, „Jednodniówka”, tymczasowy organ PROP, 1945.

budynku. – W tym samym czasie, chyba pod koniec wojny mój mąż zaprojektował także Osiedle w Niepołomicach, kompleks wiejskich budynków z gliny na konstrukcji drewnianej. Projekt ten został zakupiony przez Biuro Planowania Regionalnego.

W czasie wojny podjął jeszcze jedną pracę – ogromną. Był to projekt architektonicznego uporządkowania Rynku krakowskiego. Myśl przywrócenia jednemu z najznamienitszych w skali międzynarodowej, polskiemu zabytkowi dawnej świetności i historycznie wiernego oblicza nurtowała męża odkąd został konserwatorem. Irytowało go zawsze, gdy władze miejskie z okazji różnych uroczystości przyozdabiały miasto lub przyzwoliły na dekorowanie go wręcz pęstaczkami ozdobami wobec majestatu murów. Zawsze pragnął, aby piękność Rynku była wyeksponowana. O Rynku pisał kilkakrotnie w „Czasie». Oto tytuły artykułów: »W sprawie reklam świetlnych w śródmieściu« (7.XII.1930), »Jeszcze w sprawie reklam świetlnych« (10.I.1931), »Dokąd przenieść odwach« (1.IV.1932). Jak długo pracował nad tym projektem? Według dat moich listów około dwu lat; po wojnie także do niego powracał. Były to poszukiwania marzenia w przyszłości wymagające kompleksowego rozwiązania w warunkach pracownianych. Ale nie tylko o ogólnych rozwiązaniach myślał. Chodziło mu o poszczególne obiekty zabytkowe. Na przykład o przywrócenie wieży ratuszowej dawnej piękności, wiernej jej historycznej prawdzie. Wiele kłopotu przysparzało mu nachylenie powierzchni placu rynkowego. Myślał też o skomponowaniu studzien na rynku. (...) Tak się składało, że zaraz po wojnie (może i wcześniej) odwiedzał męża Włodzimierz Gruszczyński, dawny uczeń, później profesor Politechniki Krakowskiej. Bogdan przy rysownicy, on na tapczanie – gawędzili ze sobą. Gdy mój mąż tak nieoczekiwanie zmarł, zostałam sama z całą masą ołówkowych rysunków tego projektu. Otóż Gruszczyński ofiarował się, że dopilnuje, aby projekt został wyciągnięty w tuszu. Przyjęłam z wdzięcznością propozycję. Wziął do siebie wszystkie rysunki; zaangażowaliśmy kreślarza. Niestety, po wyciągnięciu projektu w tuszu nie oddał mi oryginałów twierdząc, że się zniszczyły przy wyciąganiu. Przykro mnie to zaszkodziło, że Gruszczyński troszcząc się tak serdecznie o utwalenie rysunków w tuszu, nie zadbał o to, aby się oryginały zachowały. Poniewczasie zrozumiałam, że źle zrobiłam. Oryginalne rysunki – świadectwo jego marzeń, jego koncepcji twórczych powinny były przetrwać w nienaruszonym stanie. Staram się tylko tym pocieszyć, że praca nad tym projektem w ciągu długiego czasu dawała mi tyle radości. Jak tylko kreślarz skończył swoją robotę, projekt wyciągnięty w tuszu i podpisany nazwiskiem Gruszczyńskiego jako współautora został wiosną 1946 roku, zatem w kilka miesięcy po śmierci męża, zakupiony przez Urząd Miasta Krakowa jako podkład pod przyszłe prace nad przebudową Rynku Krakowskiego. Dziś, kiedy patrzę wstecz dziwię się, jak człowiek nieświetnej kondycji fizycznej, jak mój mąż, potrafił tak intensywnie twórczo pracować w tragicznych warunkach wojennych, gdy rewizje, wywozy, aresztowania, śmierć towarzyszyły nam na

co dzień. Przy swojej rysownicy zapominał o rzeczywistości. Kiedy projektował dla »rybaków« widział swoje budynki w pięknym polskim krajobrazie, kiedy pracował nad Rynkiem obcował z zabytkami, był dalej konserwatorem. Głowę miał pełną swych wizji – wizji szczęśliwej przyszłości.”<sup>38</sup>

Po wyzwoleniu Krakowa w styczniu 1945 r. natychmiast zgłosił się do pracy w województwie. Już 5 lutego został mianowany przez ministra kultury i sztuki W. Rzymowskiego naczelnikiem Wydziału Kultury i Sztuki Województwa Krakowskiego. Praca ta, choć w zasadzie nader interesująca i mająca ogromne znaczenie w warunkach powojennych, nie odpowiadała mu. Nie z zabytkami miał do czynienia, lecz z ludźmi i to z ludźmi, którzy stracili swoje warsztaty pracy i pragnęli znaleźć pomoc w swym życiowym rozbitciu. Wymagało to specyficznie praktycznego nastawienia „władzy”. Ministerstwo Kultury i Sztuki na gruzach Warszawy stawało dopiero pierwsze kroki, krakowski Wydział Kultury i Sztuki w nie zniszczonym Krakowie był niejako ekspozyturą Ministerstwa. Tutaj wiązały się pierwsze nici odradzania się życia kulturalnego. Wszyscy intelektualści, artyści – plastycy, literaci, aktorzy, muzycy tutaj szukali pierwszej pomocy, stanowisk odpowiadających ich talentom. Ta praca odrywała go od jego prawdziwego powołania.

Pełniąc obowiązki naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki był równocześnie jednym z inicjatorów powołania do życia Politechniki Krakowskiej, która rozpoczęła swoje istnienie jako Wydział Architektury Akademii Górniczej. W dniu 1 lipca 1945 r. zrezygnował ze stanowiska w urzędzie wojewódzkim, aby objąć na nowo kreowanym Wydziale Architektury katedrę konserwacji. Był człowiekiem jak najbardziej na to stanowisko odpowiednim, miał za sobą długoletnie doświadczenie w konserwatorstwie, był inżynierem architektem, plastykiem, w przeszłości pedagogiem i miał za sobą praktykę artystyczną. Przygotował już do przyszłej pracy obszerny i wyczerpujący program, stanowiący pierwszą w Polsce próbę stworzenia podstawy do nauki o konserwacji zabytków.

Niezależnie od tych poczynań działał intensywnie na innym jeszcze polu związanym z jego pracą w Biurze Planowania Regionalnego Podhala i Beskidów Zachodnich. Wyrazem tego był referat wygłoszony po zakończeniu drugiej wojny światowej na XIX Zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody; referat ten został opublikowany po jego śmierci.<sup>39</sup>

Czynne i twórcze życie Bogdana Tretera zostało nagle przerwane. Zmarł 12 listopada 1945 r. w przeddzień objęcia katedry konserwacji na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej.

Jego żona, Kazimiera Treterowa, całą dokumentację twórczości męża przekazała Państwowemu Archiwum – Oddział w Krakowie, gdzie mieści się w zbiorach rodziny Treterów.

mgr inż. arch. Andrzej Białkiewicz  
Politechnika Krakowska

## A CONTRIBUTION TO THE BIOGRAPHY OF BOGDAN TRETER

Bogdan Treter was born in Cracow on 13.07.1886. While in Cracow, his father, Władysław Treter, a former land owner, became an officer. His mother, Wanda, neé Wyrobisz, was a teacher. The TreTERS traced their origin back to Poznań burghers. Going back into the past their traces can be found already in the 16th century.

In 1897–1905 B. Treter studied at the Higher Practical School in Cracow. The school provided solid education in the field

of physics, chemistry, mathematics and drawing. In B. Treter's early years of life there could be observed two factors which affected his interests. In the first place, he remained under the influence of culture and tradition of the Cracow and Podhale (i.e. the Tatra Highlands) regions. A specificity of this culture was manifested in folk artistic works, in the folk applied art and in the examples of the architecture of the last millenium. The second element in the life of a young

man was theatre which developed in him a painter's alertness. We should note at this point that it was the best theatre in Poland at the turn of the 19th and 20th centuries. After completing the above-mentioned higher school Bogdan Treter studied painting, drawing and graphic art in the Cracow Academy of Fine Arts. B. Treter studied at ateliers of the following professors: J. Mehoffer, W. Weiss, F. Ruszczyk, J. Stanisławski and he received usually good or very good marks. He had his first display at the Podhale Exhibition held in Lvov in 1911 and it covered tapestry designs (the so-called kilims), i.e. applied art. At an early stage of his independent artistic production we see B. Treter as a co-founder of a kilim-weaving workshop at Zakopane. He was quite successful in this field.

In 1917 B. Treter worked under the head of J. Gałęzowski in the Office of the Committee for the Reconstruction of the Country and in the Office of Home Department. There, he got acquainted with building problems and the effects for natural environment and buildings' aesthetical values. Then, under the head of Adolf Szyszko Bohusz, B. Treter worked in the Main Office for the Restoration of the Royal Castle at Wawel. He carried out inventory works and made designs of decorative art and architecture.

From 1919 to 1924 B. Treter studied at the Academy of Fine Arts, Department of Architecture. In 1930 he passed his diploma examination at the Lvov Technical University and acquired a degree of architectural engineer. From 1925 on he lectured and had classes at the Academy of Fine Arts. Apart from kilims, B. Treter designed also interiors. In 1925 at the Universal Country's Exhibition held in Poznań he displayed his works. An important place in his artistic production was occupied by metal objects such as rector's chains for universities in Vilnius and Lvov, for the Mining and Metallurgical Academy in Cracow, anniversary plates, lamps, applied graphics, altars in wood. All these works were always chara-

cterized by a sense of the material, understanding of the stylization and synthesis of the form.

In 1931 B. Treter was entrusted with the function of the head of Arts Department in Cracow's Voivodship Office. He was exceptionally well prepared to fulfill the duties of monuments' conservator: he was a painter, graphic artist and architect. He considered problems of monuments protection together with problems of natural protection. The results of his conservation activities in the years 1931–1939 (except for a 1937–1938 break when he was transferred to Warsaw to the post of Ministerial Inspector of Schools of Fine Arts) were well-known. During his work B. Treter entered the following Cracow districts into the monuments register: the City (Śródmieście), Stradom, Kazimierz and Wawel. He enlarged the number of registered monuments from 114 to 400. He was interested in the objects that had been underestimated till then, such as monuments, bridges, cemeteries, grave-mounds, trees.

Together with Wawel tapestries on September 4, 1939 B. Treter left for Bucarest. The tapestries were then transported to Canada, and Treter stayed in Bucarest till July 23, 1940. During his stay in Bucarest B. Treter wrote two articles which were published after his death: "On the Reform of the Care for Works of Art and Culture" and "Museums under the Open Sky".

Also the war time was for B. Treter a period of intensive creative invention. He designed fish stocking centres at Łopuszna and Będkowska Valley. He initiated work aimed at architectural arrangement of the Cracow Tynk. After Cracow's liberation on February 5, 1945 B. Treter was appointed head of Culture and Arts Department for Cracow's voivodship. While fulfilling his duties, at the same time he was one of the initiators of bringing to life the Cracow Technical University. B. Treter died on November 12, 1945 on the eve of taking over the Faculty of Conservation at Department of Architecture at the Cracow Technical University.

JAN PRUSZYŃSKI

## REGULACJA USTAWOWA OCHRONY ZABYTKÓW \*

W toczącej się od kilku lat dyskusji na temat *Ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 r.* dają się zauważyć dwie podstawowe opinie: pierwsza – że jest to jeden z najnowocześniejszych aktów prawnych tego typu w skali światowej, kompletny, wyczerpujący i jasny; druga – że jest to swoista deklaracja dobrej woli państwa i jego organów, pomijająca ze szkodą dla obiektów chronionych zagadnienia praktyczne, niejednolita, a co najważniejsze – nie stosowana. W toku prac nad reformą administracji centralnej i terenowej w latach 1972–1975 środowisko konserwatorskie wielokrotnie

zwracało uwagę na konieczność nowelizacji przepisów o ochronie zabytków, regulacji zasad użytkowania zabytków nieruchomych, statusu służb konserwatorskich oraz egzekwowanie odpowiedzialności osób powodujących niszczenie naszej substancji zabytkowej. Nieuwzględnianie opinii specjalistów zawartych w kierowanych do najwyższych organów państwa raportach o stanie zabytków, w publikacjach fachowych i czasopiśmiennictwie, woluntaryzm czynników odpowiedzialnych za swoiście rozumianą modernizację lub rewaloryzację, nieprzestrzeganie obowiązującego prawa o ochronie zabytków – spo-

\* Drukując wypowiedź znanego i cenionego prawnika wyspecjalizowanego w problematyce ochrony dóbr kultury, świadomi jesteśmy, że jest to kolejny element stałej dyskusji. Jesteśmy zdania, że nie powinna ona wygasnąć, ponieważ wyraża stale aktualizowane i weryfikowane realiami poglądy środowiska.

Niemniej jednak podstawowym problemem jest i będzie generalna koncepcja polityki konserwatorskiej w PRL. Jej służby mają regulacje prawne.

Redakcja